



Ustanowienie dogmatu o Trójcy

„Ale my mamy jednego Boga Ojca, (...) i jednego Pana Jezusa Chrystusa (...)” - 1 Kor. 8:6.

Zaniechanie badania i postępowania zgodnego z Pismem Świętym stało się przyczyną niezgody, zamieszania, a w końcu rozerwania się Chrześcijaństwa na setki różnych sekt. Zamęt i niezgodę przyznają wszędzie i wszyscy, ale nikt nie dopatruje się przyczyny, która to spowodowała.

Zasady wiary różnych kościołów i sekt, chociaż zawierają w sobie niektóre prawdy, nauczają jednocześnie wielu błędów, które powstały z powodu prowadzenia pomiędzy sobą ustawicznej walki.

Dlaczego chrześcijanie widząc tak zgubne skutki, nie porzucą i nie obalą błędnych wierzeń? Dlaczego pozwalają na błędne przedstawianie tak charakteru samego Wszechmocnego Boga, jak i Jego stanowiska względem ludzi. Żaden z pogańskich ludów nie ukazuje swych bożków w świetle tak okropnym i strasznym jak czynią to niektórzy spośród najinteligentniejszych chrześcijan, przedstawiając prawdziwego Boga. Powinniśmy się wstydzić z powodu przedstawiania naszego Stwórcy w taki sposób i przypisywania Mu postępowania niegodnego najbardziej nawet zdegradowanego człowieka. Także powodem wstydu powinno być opisywanie Stwórcy tak, jak byśmy starali się opisać złość i okrucieństwo samego Szatana! Jeśli jest Bogiem Prawdziwym, czcijmy Go. Jeżeli okrutny Baal z czasów średniowiecznych nie jest naszym bogiem, powinniśmy obalić i zniszczyć jego wierzenia i o nim zapomnieć.

ZA CZASÓW KONSTANTYNA NA SOBORZE W NICEI UŁOŻONO CREDO

Z biegiem czasu chrześcijanie zapomnieli, że Jezus Chrystus ustanowił dwunastu apostołów, którzy mieli stanowić fundament Nowego Jeruzalem. Zaczęli uznawać swoich biskupów jako następców owych dwunastu i nazywali ich „apostolskimi biskupami”. Przeczyli jednak fakt, że Bóg przewidział potrzebę zastępcy i przepowiedział to przez proroka, że miejsce zdrajcy Judasza zajmie kto inny i jak wiadomo, zajął je święty Paweł. To dowodzi, że Bóg ustanowił tylko dwunastu apostołów, lecz nie ustanowił ich zastępców, bo tam, gdzie zachodziła potrzeba, Bóg sam się o to postarał, ludzie zatem nie musieli wyręczać w tym Boga.

Mamy liczne dowody, że Pawła sam Bóg wybrał na apostoła. Przez niego Bóg dał nam większość pism Nowego Testamentu, aby przez nie została oświecona ścieżka, po której miał postępować Kościół. Możemy łat-

wo zauważyć, że jedenastu popełniło błąd, wybierając Macieja, którego Bóg nie uznał zastępcą Judasza. Popełnili ten błąd, ponieważ sami nie zostali jeszcze namaszczeni na apostołów, co nastąpiło dopiero po otrzymaniu Ducha Świętego, podczas Zielonych Świąt.

Biskupi uważając się za natchnionych przez Boga i posiadających władzę apostołów, stopniowo zdobywali władzę i wpływ; uważano ich za wyrocznie Boże. Natomiast wpływ wybranych przez Boga dwunastu apostołów, jako Jego mówczych narzędzi, zaczął ustawać. I nic dziwnego, bo w owych czasach łatwiej było przyjąć słowo biskupów i ich roszczenia, niż badać Pismo Święte, które było mało dostępne i bardzo i bardzo kosztowne, niewielu przy tym posiadało umiejętność czytania.

Z tego powodu w drugim i trzecim stuleciu zaniechano w dużej mierze badania Pisma Świętego. Chrześcijańscy nauczyciele w swych usiłowaniach, by przekonać niewiernych greckich filozofów, bezwiednie popadli w wiele błędów, z których powstały najróżniejsze roszczenia, mające wielki wpływ na nieoświecony lud.

Stopniowo zaczęła się przyjmować w Chrześcijaństwie nauka o Trójcy. Dogmat ten uczy, że Bóg jest w trzech osobach, a każda z nich jest Bogiem, a mimo to nie ma trzech Bogów, tylko jeden oraz, że owe trzy osoby są sobie równe i zawsze istniały.

Na pytanie, jak można pogodzić myśl, by pomiędzy Synem a Ojcem nie było różnicy i jak trzech Bogów może być jednym, a jeden trzema, otrzymujemy odpowiedź, że jest to tajemnica, której nikt nie może zgłębić.

W Piśmie Świętym nie znajdujemy w nim ani jednego wyrazu „Trójca”, ani też żadnej sugestii, by taka myśl była do przyjęcia. Co do tekstu z 1 listu Jana 5:7, który zdaje się podtrzymywać tę naukę, wszyscy uczeni zgadzają się, że został on wciągnięty do późniejszych rękopisów, lecz nie znajduje się w rękopisach wcześniejszych.

„MY MAMY JEDNEGO BOGA”

Pismo Święte Starego Testamentu zawiera Słowo Boże mówione w ciągu czterech tysięcy lat. Nie spotykamy w nim ani jednego słowa związanego z Trójcą. Przeciwnie, oświadcza ono wyraźnie:

„Słuchajże, Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest.” i „Nie będziesz miał bogów innych przede mną” - 5 Mojż. 6:4; 2 Mojż. 20:3.



Tak księgi Starego jak i Nowego Testamentu wyraźnie dowodzą, że jest tylko jeden Bóg Najwyższy. Wydał temu świadectwo sam Jezus, gdy rzekł: „*Ojciec mój większy jest niż ja*”, większy niż wszyscy (Jan. 14:28). Jezus zaznaczył także, że On sam z siebie nie mógł nic uczynić, że jest jedynie narzędziem mówczym w głoszeniu Bożej nauki, że jest palcem Bożym w dokonywaniu cudów. Wskazał także, iż uczniowie powinni czcić Ojca, a gdy miał ich opuścić, powiedział:

„Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego” - Jan. 20:17.

Czy może być coś bardziej wyraźnego jak tekst, który mówi:

„Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana, Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń”. Apostoł pokazuje tu nie tylko relację pomiędzy Ojcem a Synem, lecz pomija zupełnie Ducha Świętego jako innego odrębnego Boga. Paweł apostoł wielokrotnie i jasno pokazuje, że Duch Święty jest to duch, moc, wola, umysł Boży - Ojcowski. Nie widzimy więc w tych rzeczach jakiegokolwiek tajemnicy.

„ALFA I OMEGA”

Chrystus Pan oświadczył, że jest Alfą i Omegą, t.j., bezpośrednim stworzeniem Bożym (Obj. 1:8). On był początkiem i końcem, według stwierdzenia zawartego w Ewangelii Jana 1:1-5. Zbawiciel nasz zanim stał się człowiekiem, znany był jako Logos - Słowo, początek stworzenia Bożego. Zaś końcem stworzenia był w sensie, że gdy Jehowa stworzył Logosa, od tej pory wszystko, cokolwiek odnosiło się do wielkiego dzieła stworzenia, było dokonane przez Logosa - Słowo. Imię to wskazuje na Boskiego posłannika, przez którego Jehowa wypowiada i posyła Swe rozporządzenia i wyroki.

Czytamy o tym w Ewangelii Jana (w dosłownym tłumaczeniu):

„Na początku było Słowo - Logos - a słowo było u Boga, a bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało... A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy”.

CESARZ KONSTANTYN - SPRAWCA NAUKI O TRÓJCY

Cesarz rzymski Konstantyn miał widzenie - prawdopodobnie, pogląd lub punkt widzenia, że najlepszym spo-

sobem rozszerzenia i umocnienia tak swej władzy jak i władzy cesarstwa rzymskiego, będzie przyjęcie religii chrześcijańskiej w miejsce panującej dotąd religii pogańskiej. Tej błogiej chwili wyczekiwała pewna część wierzących w Kościele Chrystusowym i dokładała wszelkich starań, by to urzeczywistnić. Zaniechawszy myśli o powrocie Jezusa i ustanowieniu Jego Królestwa, kościół zapragnął połączenia się z królem ziemskim - by zasiąść jako królowa na tronie i otrzymywać honory od ludzi.

Wpływ Konstantyna w kościele stał się wielki. Zapropomował on, by zwołano na naradę wszystkich biskupów, w liczbie około tysiąca. Chciał się przekonać, dlaczego wszyscy ci biskupi będąc natchnieni tym samym Duchem Bożym, tak bardzo się między sobą różnią i tak odmiennie nauczają. Konstantyn zadeklarował pokrycie wszystkich kosztów związanych z podróżą biskupów, aby zjechali do Nicei na Sobór; większość z nich jednak, obawiając się, że cesarz będzie pod wpływem biskupów rzymskich (choć jeszcze nie nazywali siebie papieżami) odmówiło uczestnictwa.

Zamiast tysiąca, stawiło się zaledwie 384 biskupów, lecz i oni nie mogli się ze sobą pogodzić. Jednym z głównych przedmiotów sporu był temat, o którym tu właśnie mówimy. Wielu trzymało się nauki Pisma Świętego twierdząc, że Jehowa jest Najwyższym Bogiem, że Jezus Chrystus jest Jego Synem, wykonawcą całego dzieła stworzenia oraz, że był On posłuszny woli Ojca do tego stopnia, że opuścił chwałę, którą miał u Niego, stał się człowiekiem i umarł sprawiedliwy za niesprawiedliwych, za co został przez Ojca wyniesiony i usiadł po Jego prawicy, obdarowany chwałą i mocą.

Lecz mistyfikacja, jaką jest nauka o Trójcy, ośwładnęła niektórych biskupów, w tym również biskupa rzymskiego. Były tam omawiane różne dogmaty, kłócono się przez całe miesiące. Pomimo wpływu, jaki posiadał biskup rzymski, nie udało mu się pozyskać większości soboru, by uznał on naukę o Trójcy jako prawną. Gdy biskupi nie mogli się zgodzić, cesarz Konstantyn rozstrzygnął spór, przychylając się do zdania biskupa rzymskiego. Tak więc zasady wiary, o których zdecydował Sobór w Nicei, a poparł swą powagą i władzą cesarz, stały się zasadami wiary chrześcijańskiej, wszystko zaś, co było im przeciwne, uznano za herezję.

Warto zauważyć fakt, że tylko jedna trzecia biskupów przyjechała na sobór, a nawet i ta część nie zgodziłaby się przyjąć „tajemnicy” w miejsce Słowa Bożego, gdyby cesarz nie opowiedział się za tym właśnie poglądem. Wydał on także dekret, że wyznanie wiary określone na Soborze Nicejskim ma być uznane i podtrzymywane tak przez cesarza, jak i przez wszystkich urzędników w całym państwie. Jeśli ktoś wierzyłby inaczej, będzie uważany za heretyka i przeciwnika cesarza, powinien zatem opuścić kraj. W ten sposób tajemnica Trójcy zos-



tała wprowadzona przez pogańskiego cesarza, który nie tylko nie był ochrzczony, ale nawet pokropiony.

Historia o prześladowaniach chrześcijan, którzy nie chcieli wyznawać tajemnicy Trójcy, jest opisana w bardzo wielu księgach. Można tu przytoczyć jeden z bardzo wielu przykładów, dziś powszechnie znany, Serwetusa, którego Kalwin wydał na spalenie żywcem.

Jeśli przez wiele stuleci panowały takie właśnie stosunki, to czy można się dziwić, że ignorowano Pismo Święte i zapomniano w związku z tym o wielu naukach Biblijnych? Cóż więc dziwnego, że w szesnastym wieku, gdy chrześcijanie zaczęli powracać do nauk biblijnych, biskupi rozkazali publicznie spalić Biblię przed katedrą świętego Piotra w Londynie? Nie dziwi także fakt, że chrześcijanie będąc w owych czasach prześladowani za czytanie Pisma Świętego, schodzili się w tajemnicy po domach?

OBECNE TRUDNOŚCI

Dziś, w przedświcie Nowej Ery, gdy światło rzuca swe promienie nie tylko w stronę Biblii, ale także na wszystkie inne strony, dziwi fakt, że tak mało chrześcijan korzysta z tej nadarżającej się sposobności. Badanie Pisma Świętego jest dziś możliwe w większości cywilizowanych krajów. Dopiero ostatnio ludzie otrzymują odpowiednie wykształcenie, by móc inteligentnie badać Słowo Boże. Czym więc można wytłumaczyć ten brak zainteresowania? Wydaje się, że powodem jest brak wiary, zgodnie z tym, co przepowiedział Pan Jezus: *„Ale gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?”*. Wygląda na to, że wtedy, gdy mamy większe ułatwienia w poznaniu Boga i Jego Słowa, objawia się tym większa niewiara. Przyczynę tego można przypisać

wyższym uczelniom, które opierając się jedynie na mądrości ludzkiej, podkopały wiarę w Boga. O tej mądrości jest napisane:

„zginie mądrość mądrych, a rozum roztropnych odrzucę”.

Dziś z uczelni, po większej części chrześcijańskich, wychodzi młodzież zupełnie bez wiary. Gdy utracili wiarę w Boga i w Słowo Boże, wydaje się im, że czynią ludziom przystugę, gdy niszczą w nich wiarę.

Duch niewiary ludzi wykształconych udziela się mniej wykształconym masom; nic więc dziwnego, że lud nie mając dobrego przykładu od swych duchowych przewodników ani też nauki, która mogłaby przeciwdziałać niewierze, powiększa zastępy niezadowolonych i pozbawionych nadziei.

Jak można temu zaradzić? Jedynym lekarstwem, które mogłoby pomóc utrzymać świat w równowadze oraz usztrzec przed przechyleniem się na stronę źle rozumianego socjalizmu i anarchii, jest powrót do wiary w Boga i zrozumienie Jego stosunku do ludzkości, do tego zaś można dojść dzięki badaniu Pisma Świętego. Nie znaczy to jednak, by ktoś miał je czytać przy pomocy okularów sekciarskich lub średniowiecznych wierzeń, które fałszywie przedstawiają charakter Boży, lecz by najpierw uwolnił się z krępujących więzów i wyostał się na wolność dzieci Bożych.

Redakcja
R-
„Straż”

Serm. 1915-5/Strażnica 1924-9-108/